GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 80. — W Srodę dnia 4. Kwietnia 1838.

Wiadomości zagraniczne.

Anglia.

Z Londynu, dnia 24. Marca.

Times poczytuje wiadomość o podskoczeniu papierów holenderskich za zupełnie nieodpowiednią przyczynom, jakim takowe przypisują, nie tylko dla tego, że kredyt Holandyi przez znaczne zwiększenie się jéj długów watrząśniony bardzo został, ale także i dla tego, że chociażby Holandya szczerze o załatwieniu téj sprawy myślała i Belgia się do tego przychylała, jeszczeby wiele miesięcy upłynęło, zanimby zawiązane układy w téj mierze ukończono, a wypadków tychże jeszcze bynajmniéj przewidzieć nie można. Ale gdyby nawet i nowe zatargi nie powstały, ulega jednak pytanie względem długu tylu trudnościom, a mianowicie co do oznaczenia czasu, od którego Belgia obowiązaną jest przejąć przekazany jéj traktatem dług, że teraz jeszcze najmniejszéj nie ma przyczyny do podnoszenia się papierów holenderskich. Także w dobrze zawiadomionych towarzystwach kupieckich w Holandyi, Belgii i Londynie tak dalece nie można było sobie podnoszenia się tego papierów wytłómaczyć, że kupcy u korespondentów swoich wyjaśnień téj rzeczy zasięgali. Kto jest głównym sprawcą, co przez znaczne zakupywanie cenę papierów w górę posunął, niewiadomo, ale prawie z zupełną pewnością domyślać się można, że to jest dziełem przebiegłéj spekulacyi, na któréj publiczność w Niderlandach i Anglii szkodować może. Nie obędzie się zatém niezawodnie bez znacznéj reakcyi w papierach holenderskich.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 12. Marca.

(*Gaz. Powsz.*) — Ci sami ludzie, co kilka dni dopiero temu Generała Espartterę zdrajcą okrzykiwali, przypisując mu zwalenie Ministeryum Calatravy, wynoszą go teraz pod niebiosy za to, że w swoim rozkazie dziennym z d. 2. b. m. obwinia teraźniejsze Ministeryum o niedostarczenie armii od Września ani pieniędzy, ani odzieży, ani téż żywności. Każde stronnictwo pragnie nieszczęścia kraju, aby przyczynę tegoż na drugie zwalić. Onegdaj ukazała się ta proklamacya Espartery w Eco del Comercio, i tego samego dnia umieściła, jak wiadomo, Gaceta w swéj nieurzędowéj części artykuł zbijający twierdzenie Espartery. Wyrażono w nim, że armia znajduje się niestety w opłakanym stanie, ale wina tego spada na Ministeryum z La Granji i na stronnictwo rewolucyjne. Po téj niezgrabnéj obronie następuje drugi artykuł, z którego następujące przytaczam zdanie: „Opozycya, równie pod względem liczby jak dowo-

dów, na których się opiera, w obydwóch Izbach bardzo słaba, i widząc, jak się system porządku i sprawiedliwości przez liczne zwycięztwa prawego wojska utwierdza, pracuje z ślepą wściekłością nad zakłóceniem spokojności publicznéj, uważając to za jedyny środek do dostąpienia powtórnie władzy, chociażby ją nawet za kilka dni na nowo utracić miała.

Z dnia 13. Marca.

Wczorajsze posiedzenie Kortezów nad spodziewanie spokojnie przeminęło. Cała interpellacya Pana Lujana okazywała się być prawdziwie złośliwym wymysłem i nie zdołała Ministrom zaszkodzić. Głównym zamiarem było wzburzenie umysłów i na Ministrów z innéj uderzyć strony. Lecz zamiar ten zniweczyło niespodziane wzięcie się Generała Seoane, który, jak często już, i teraz także oczekiwania stronnictwa swego zawiódł. Po oświadczeniu bowiem Ministra spraw wewnętrznych Panu Lujanowi, że Ministrowie nie są odpowiedzialni za nieurzędową część Gacety, i że zresztą wiadomy artykuł sami potępiają, zabrał Generał Seoane głos i prosił o zaniechanie dalszych obrad nad tym przedmiotem, przez co się tylko zaciętość stronnictw zwiększa. „Ciemna chmura, rzekł, wisi nad nami. Spostrzegam te same symptomata, te same namiętności, te same osoby, te same rzeczy, które dawniejsze poruszenia wywołały i nas na brzeg przepaści zaprowadziły. Odbieram bezimienne listy, pisane tą samą ręką, jak w innéj epoce; dla tego obstaję za jednością, jako jedyną rękojmią dla sprawy Izabelli II. Ta stoi na słabych nogach. Stronnictwo, przypisujące sobie obecnie zwycięztwo, niezadługo paśdź może ofiarą okropnéj rewolucyi, i tak twierdzę i przepowiadam, jakem dawniejsze przesilenia przepowiadał. Mam w ręku list od bardzo dobrze świadoméj wszystkiego osoby, a ten zawiera najsmutniejsze doniesienia.... milczę jednak i proszę, aby obrady ukończono." Następnie zapytał się Prezes zgromadzenia, czy chce obrady za ukończone uważać, ale Pan Arguelles i inni opierali się temu. Potém wyszedł Generał Seoane z sali, ale Minister spraw wewnętrznych potwierdził wszystkie jego napomknienia o planach rewolucyjnych jak najuroczyściéj. „Muszę niestety oświadczyć, rzekł, że rząd ma dostateczne dowody w ręku, aby wierzyć przepowiedniom Generała Seoane. Ale rząd się nie boi owych niebezpieczeństw licząc na pomoc obydwóch Izb i na poświęcenie się armii i milicyi narodowéj, które potrafią stawić czoło garstce zuchwalców, co już po raz trzeci chcieliby państwo w nieszczęściu pogrążyć. Rząd potrafi albo ich pokonać, albo z honorem zginąć." Pan Arguelles poczytał sobie za obowiązek podnieść znowu jabłko niezgody usunięte przez Generała Seoane, i w długiéj mowie wywnętrzał żółć swoję, udając się jak zwykle do ulubionéj materyi o wpływie wywieranym przez zagraniczne mocarstwa na Hszpanią. Chcą, rzekł, rękę młodéj Królowéj przefrymarczyć pod pozorem ukończenia wojny domowéj, a są osoby, które w tém wielką myśl upatrują. Tu zażądał Hrabia Toreno głosu, ale kongres znużony gadaniną boskiego mówcy, usunął ten przedmiot, a Prezes posiedzenie zamknął. Toreno i Mendizabal byli obecni, ale najmniejszego znaku urazy nie okazywali. — Najważniejszym wypadkiem tego posiedzenia jest pewność, że nowa rewolucya Hiszpanii zagraża, i że Ministrowie i Generał Seoane wiedzą o całéj tajemnicy. Oczy wszystkich zwrócone są na Saragossę.

Z dnia 17. Marca.

Odpowiedź Generała Espartery na żądane od niego oświadczenie względem wydanego przez niego rozkazu dziennego do armii, nadeszła i ma być bardzo zaspakajająca. Doniosł on równocześnie, że wyprawa karolistowska, która początkowo wstecz postępowała, wtargnęła do wyższéj Aragonii.

Niemcy.

Z Hanoweru, dnia 28. Marca.

Ponieważ kilku z oddalonych z Götyngi professorów w Lipsku prelekcyje czytają, Ministeryum hanowerskie za najwyższym rozkazem, wydało rozporządzenie, ażeby wszyscy poddani hanowerscy na uniwersytecie lipskim będący natychmiast ztamtąd się oddalili, kiedy N. Pan odtąd żadnemu z poddanych swoich nie pozwala w Lipsku naukom się poświęcać. Ministeryum podając ten rozkaz do wiadomości publicznéj ostrzega osoby w tém interesowane, aby rozporządzeniu temu natychmiast zadosyć uczyniły.

Austrya.

Także węgierskie miasto Gran doznało wielkiego nieszczęścia przez powódź. Pismo jedno z Granu z dnia 12. Marca w ten sposób smutny ten wypadek opisuje: „Przesełam WPanu następujące doniesienie, nie wiedząc kiedy, jak i czy je otrzymasz; woda albowiem cały niemal Gran zatopiła. Gościniec wiodący do Budy stoi całkiem pod wodą, i od d. 9. b. m. żaden postylion ztąd nie wyjeżdża, ani téż poczta z Budy i Wiednia nie przybywa. Kra odeszła tu szczęśliwie d. 6. Marca i tylko w uliczkach przyległych Dunajowi woda do domów dochodziła; lecz pod Wyszogradem

zatrzymały się lody i d. 8 Marca nad wieczorem miejsce tak nazwane Kleine Platzel (na gruncie kapituły) należące do góry Sw. Tomasza, gdzie żydowscy kupcy swoje sklepy mają, zostało przez wzrastający Dunaj zupełnie zalane. Następnego dnia rozszerzała się woda po większéj części miasta Granu, a szczególniéj po rynku, na ulicy Dunajskiéj, Budzkiéj, Franciszkańskiéj i t. d. Dnia 10go już po wspomnianych wyżéj miejscach czołnami jeżdżono. Wylew tak nagle się wzmagał, że mało kto zdołał swe rzeczy ocalić. Woda lała się drzwiami i oknami do mieszkań. Wiele domów się zawaliło. Opuszczano mieszkania i wiele osób szukało przytułku i schronienia na ratuszu, w domu komitackim, w gimnazyalnym gmachu, benedyktyńskim i franciszkańskim klasztorze. Inne osoby wynosiły się do domków w winnicach na wyższéj części góry Sw. Tomasza, do kanoniów na górze fortecznéj, do St. Georgsfeld, własności Prymasa i do górnéj części miasta.

Włochy.

Z Neapolu, dnia 13. Marca.

(*Z Gaz. Powsz. Lipsk.*) — Gdy przez czas niejaki nas tylko z Sycylii nadchodzące pogłoski zatrważały, obecnie i u nas samych spokojność zagrożoną być się zdaje. Wszędzie widać zasępione twarze i słychać podszepty obawy albo zniechęcenia; góry ognistéj nie tylko zdaleka widzimy, lecz czujemy ją już pod naszémi nogami. Przyczyną całéj téj trwogi pewne są pogłoski, że w Modenie, Bononii i Rzymie wiele przedsięwzięto aresztowań i że w skutek tychże rząd tutejszy pewne otrzymał doniesienia o dalekiém rozgałęzieniu Giovine Italia w Królestwie Neapolitańskim, a tak łatwo wytłómaczyć sobie można, dla czego i tu wiele osób do więzienia wtrącono i wojsko i policya ciągle są w ruchu. W najokazalszych częściach stolicy, gdzie same są pałace i gdzie więc kradzieży albo włamania się gwałtownego najmniéj obawiać się należy, noc w noc liczne się krzątają posterunki żandarmów; przez wszystkie ulice trojakie przeciągają patrule a liczba więźniów w Vicaria pomnożyła się w trójnasób, lubo wcale nie słychać, żeby teraz więcéj popełniono występków, niż zwyczajnie. W nocy albo ze świtem widziano na traktach do stolicy téj wiodących całkiem zamknięte wozy pod zasłoną jazdy, które też do więzienia zajeżdżały.

Król wczoraj po południu na statku parowym w towarzystwie innego podobnego statku w kierunku ku Sycylii się puścił, i twierdzą dzisiaj istotnie, że wyspę zwiedzi. Gazeta urzędowa donosi dzisiaj, że N. Pan tylko kilka punktów na wybrzeżu oglądać postanowił.

Z Sycylii donoszą, że ustanowiony tam Sąd wojenny ostateczny wydał wyrok i jednego z głównych sprawców buntu, Aniello, na śmierć skazał; rozumieją, że Król karę tę w wieczne zamieni uwięzienie. General Sonnenberg ma ku końcowi miesiąca bież. niezawodnie tu powrócić.

Rozmaite wiadomości.

O Tygodniku literackim. (*Nadesłano.*) — Z jaką radością przyjąłem wiadomość o powziętym zamiarze wydawania „Tygodnika literackiego", z taką niecierpliwością oczekiwałem pierwszego numeru; wyszedł nareszcie — i ja pospieszam słów kilka o nim napisać. — Pierwszy artykuł, wspomniawszy o pierwszych chwilach życia Schillera, wystawia go, jak z miasta rodzinnego do Manheim uchodzi. Piękny niezawodnie początek! Schiller, który na najwyższym niemieckiéj narodowéj poezyi szczeblu stanął, który równie mocno do serca jak i do rozumu przemawia, powinien być w literaturze naszéj doskonaléj poznanym. W istocie przełożenie Don Carlosa, Marii Stuart i innych byłoby godne męża najwyższym u nas obdarzonego geniuszem. Oby słaby głos mój do niego się przedarł — i życzenie moje przyszło do skutku. — Drugi artykuł okazuje o ile Wielkopolska do ogólnéj oświaty wpływała. Uczony autor (X.?), o ile mu zakres pisma pozwala, zbija śmieszny zarzut, jakoby u nas niwa zupełnie była nieuprawną. Zastanawia mnie mocno, iż Brodziński mógł na chwilę zapomnieć historyi literatury naszéj, czyli raczéj pomieszać poezyą z naukami. Niestety, twierdzenie owo dowodzi, że na wschodzie naszéj ziemi twory wybujałéj, żywéj wyobraźni jedynie prawie zajmowały. Niewiem atoli dla jakiéj przyczyny pominął autor Antoniego Poplińskiego, Józefa Łukaszewicza, Wybickiego, S. Kaulfussa i innych? — Trzeci artykuł stanowi wiadomość o współczesnych kompozytorach naszych; poczém umieszczona jest krytyka dzieła Balińskiego, w końcu czytamy anegdoty i zdania. — Rzecz sama gruntownie obrobiona, język piękny, przedmiotowi odpowiadający, styl gładki i płynny, rokuje Tygodnikowi najpiękniejszą przyszłość, redaktorowi niewygasłą wdzięczność. Od nas tylko zależy długie, że tak rzekę, życie pisma tego — wspierajmy je — a upowszechnieniem okażemy, że przy uprawie roli rodzinnéj niezapominamy o uprawie niwy umysłowéj.

F. K. N.......i.

Familija xiążąt czerkaskich. — Anglik Edmund Spencer w opisie odbytéj podróży po Kaukazie opowiada swoje odwidziny w domu jednego z xiążąt czerkaskich, mówiąc: „Xiężna i córki jéj przyjęły mię bardzo uprzejmie, przyniosłem im podług zwyczaju w owym kraju niektóre mało znaczące podarunki; zaco one nawzajem dały mi pas na pistolety, dwie małe ładownice safianowe, swoich pięknych rąk robotę. Matka, mająca lat około 50, była spaniale ubraną, miała bowiem na sobie z przodu otwartą, srebrnemi zapinkami ujętą szatę z niebieskiego jedwabiu, pas srebrem przyozdobiony, tudzież pstre spodnie z pięknego, tureckiego muszlinu, czerwone sandały, a na głowie lekki szal, który częścią jak zawój turecki był owity, a częścią w powabnych przegubach spływał na dół. Na to wszystko rzucony był welon muszlinowy, który prawie całą jéj twarz zasłaniał. Mnóstwo drogich, starożytnéj oprawy klejnotów uzupełniało jéj toaletę. Była ona niegdyś zapewne bardzo piękną. Córki jéj ubrane były jeszcze spanialéj, ale zamiast zawoju obiedwie miały na głowie tyjarę z czerwonego safianu, mnóstwem tureckich i perskich złotych monet przyozdobioną. Z resztą ubior ich był jednakowy, wyjąwszy włosy tych młodych dam, które nie tak, jak mężatkom, wolno na szyję spływały, ale w gruby warkocz splecione, a w końcu srebrnym sznurkiem związane, aż po pas spadały. Rysy ich twarzy były tak regularne, piękne i pełne wyrazu, jak rysy twarzy ich matki, jednakże wyznać muszę, że cera twarzy nie odpowiadała bynajmniéj ich piękności. Lecz były jeszcze młode i mocno sznurówkami ujęte, które noszą wszystkie czerkaskie dziewczęta, aż do czasu swego zamęzcia, i to zapewne było przyczyną, iż tak blado wyglądały. Na dany znak wyszedł młody xiążę z pokoju, przybyła bowiem jedna z jego żon, xiężniczka z domu Demirghoi, najpiękniejsza kobieta, jaką kiedy w życiu mojém widziałem. Miała ona około lat ośmnaście, najregularniejsze rysy greckiéj twarzy, duże, czarne oczy, smaglawą cerę, piękną nóżkę, małą rączkę i twarz prześliczną. Ubior jéj podobny był do ubioru matki xiążęcia, lecz jeszcze gustowniejszy. Piękne, krucze jéj włosy w warkoczach spływały na ramiona. Xiężna i córki jéj zajęte były haftowaniem, lecz praca ta nie zabiera wszystek czas kobietom kaukazkim, dla tego gospodynie moje prządły także, podobnie jak Królowe w wiekach starożytnych, len i wełnę; pięknemi rączkami swemi robiły dla familii nie tylko suknie i sandały, ale nawet płaszcze z wielbłądziéj i koziéj sierści, siodła, czapraki, tudzież pochwy do szabel i sztyletów. Niemniéjszy talent okazywały do kucharstwa i mleczywa; czasami dawały także do poznania, że się znają i na polowem gospodarstwie, a okazałą swą garderobę chowały dla wizyt ceremonialnych. Gospodarz mój był również bardzo uzdolnionym człowiekiem, własnemi bowiem xiążęcemi rękami powystawiał te małe domy, w których miał swoje pomieszkanie. Sam dla siebie był cieślą, garbarzem i tkaczem, oprawiał swoje karabiny i pistolety, robił łuki, sajdaki i doskonałe strzały, nakoniec podobien do starego Króla Pryama, uprawiał sam ze swoimi synami pole i pasł po górach swoje trzody. A gdy śnieg w zimie przerwał te zatrudnienia, wtedy tkał bardzo piękne kobierce, które w Turcyi i Persyi dobrze popłacają. Ale nie na tém jeszcze kończyły się wszystkie jego roboty; odlewał kule, robił proch do strzelania, a gdy mu prócz tego jeszcze cokolwiek czasu pozostało — wtedy palił fajkę.“

Statuty zakonu Templaryuszów. — W archiwach w Dijon znaleziono niedawno uchwalone na soborze w Troyes roku 1128 wojskowe regulamina Templaryuszów, oraz ciekawe, nigdy dotąd nieogłoszone statuty tegoż zakonu, o których dotychczas mniemano, że zaginęły.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Niewiadomi sukcessorowie, albo krewni najbliżsi:

a) zmarłego w Międzyrzeczu w roku 1829. gwoździarza Daniela Eltermann, którego spadek tylko z bardzo zrujnowanego, sądownie na 97 Talarów 18 sgr. 5 fen. oszacowanego domku, podworza i przybudowli do kuźni się składa;

b) zmarłego w Broycach dnia 1. Lutego 1826. roku obywatela Jana Benjamina Albrecht, którego spadek tylko z małego na 9 Talarów oszacowanego ogródka i dwóch niepewnych aktiwów w ilości 11 Talarów i resp. 15 Talarów 15 sgr. się składa,

wzywają się niniejszém, ażeby się w terminie na

dzień 1. Lutego 1839.

zrana o godzinie 10téj przed Ur. Geissler, Assessorem w Izbie naszéj instrukcyjnéj stawili, i swoje prawo własności, bądź inne jakie pretensye rościli i takowe udowodnili.

W razie bowiem niezgłoszenia się żadnego z sukcessorów, albo zgłoszonych niepotrafienia się legitymować, pozostałość jako bezdziedziczna skarbowi publicznemu przysądzona zostanie.

Międzyrzecz, dnia 16. Lutego 1838.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.